

## Mauritius - Durban: E-maile

Zapraszamy do przeczytania e-maili od Marty pisanych z morza na trasie Mauritius - Durban.

Sent: Monday, December 31, 2008 16:09 PM

Subject: Port Elizabeth Nie ma Internetu tutaj i wszystko zamknięte.

Pada, wieje i dalej jest zimno, ma jeszcze więcej wiać dzisiaj w nocy.

Stoję na kobyłkach i jeszcze łódkę mi przywiązali do betonowych bloków na kei, bo ponoć potrafią odlecieć.

Po kolei, to tak jak mówiłam przez telefon ja jestem cała w siniakach i mocno podrapana i przeziębiona, ale OK. Cała akcja trwała od 3-4 w nocy.

Swell szybko wynosił mnie w stronę plaży. Silnik najpierw zapalił z trudem i dał dużo dymu, tym razem czarnego i widać jak rufa wygląda.

Nie chciał wejść na obroty albo swell był za duży i zgasł.

Więcej już nie zapalił, chyba rozładowała się bateria przy licznych próbach jego uruchomienia albo coś nie styka, nie wiem.

Ciągnęłam kotwice dość szybko i zaczęłam pukać balastem w piach.

Wezwałam assistance, odezwał się najpierw rybak, ale nie mógł podejść bo za duży swell.

Po 40 min przyjechało rescue i dość długo nie mogli zamontować holu

W tym czasie już sie kotwica zerwała i zostałam tak z 1/3 łańcucha.

Udało sie zejść i najpierw chcieli holować do Port Alfred, ale tam

nie ma ani napraw, ani dźwigu, więc poprosiłam do port Elizabeth. I tam zaczęli mnie holować.

Przy Bird Island w połowie drogi przekazali hol łodzi z bazy w Port

Elizabeth i ci już kazali mi zejść z pokładu, dali 2 ratowników na

pokład. Powiedziała im jak odpompować zenzę i sterować. Łódka brała wodę tak ok. 5litrow na godzinę.

Tak naprawdę, to nie wiem czy nie nabrała przy pukaniu balastem o piach a nie przy holowaniu, ale szybko ta woda sie nie wlewała.

Wszystkie śruby są ruszone, balast się nie kiwa, ale dookoła tam gdzie sikaflex szpara się zrobiła i z niej woda leci.

Poprzeczna wręga, ta, co odbiera uderzenia z balastu jest pęknięta

wzdłuż po prawej stronie, dół balastu w porządku, płetwa sterowa jest prosta ale trzon jest wygięty pod jacht i znacznie ciężiej chodzi

rumpel- może łożysko?

To pękniecie w zęzie za zlewem kuchennym dotyczy tylko wtornego przylamininowania dennika a nie na wylot dna.

Dno jest całe

Do zrobienia:

Przegląd silnika, wtryskiwacze, cylindry, kolanko i nie wiem co jeszcze tam się zepsuło.

Jest tu dealer Yanmara, ale nic nie ma i wszystko z Cape Town jedzie. Nie wiem czy jest jakkolwiek mechanik, bo jedni na drugich gadają, że są psuje i głupki.

Spawanie kosza dziobowego, prostowanie stojek -jest całkiem wyrwany i krzywy

Wzmocnienie lub wycięcie i odbudowanie tej dennika za balastem.

Płetwę sterową trzeba zdjąć i zmienić łożysko lub wyprostować.

Cynk na śrubie jest całkiem zżarty. Ja mam

zapasowy więc przy okazji chyba też zmienić.

Sztag jest lekko zgięty od kosza, który się o niego opierał po wyrwaniu

A masz, o który sie martwiłam, się trzyma nawet po holowaniu.

Marta

Sent: Monday, December 15, 2008 16:09 PM

Subject: Już w Durban

Dzień dobry popołudniu!

Próbowałam się dodzwonić, bo tu nawet komórka działa, ale mnie Pan coś nie odbiera.

Nie to nie, i tak napiszę :)

Rano jak dopływałam w niedzielę to mnie porywisty, szkwalisty wiatr zmęczył, kaleka moja ręka boleć zaczęła, żagiel się podarł i fale dużo wody do środka łódki mi nawrzucały, wredne no...

Dopłynęłam na pół godziny przed zwrotem wiatru, siedziałam właśnie na tarasie jacht klubu, aż tu przyszyły ciemne chmury i zaczęła się nawałnica z południa.

Silny wiatr, duży deszcz, staraszny halas, na łądzie, w dobrze osłoniętym porcie nie chce nawet myśleć, co się dzieje na zewnątrz.

Jest tu taki chłopczyk z Kalifornii, co płynie dookoła świata też sam, ma tylko 17 lat, to sobie z nim na jeść poszłam wczoraj, do tajskiej restauracji i było pyyyyszne!

Dziś oczywiście nie mogłam dospać, bo czas się zmienił o 3 godziny, więc od 5 rano biegam, demontuje żagiel lampę dziobową, naprawiam, rozkładam, na części demontuje, psuję i bawię się świetnie.

Jak już była 8 rano i zaczęli się pojawiać ludzie dookoła, to się zdążyłam zmęczyć.

Żagiel będzie gotów w środę.

Listwę dorobią, mam nadzieję, a żagiel zaszyją.

Pojawiły się tu sklepy z rzeczami, co mi się podobają znaczenie bardziej niż chińszczyzna, co była dostępna w paskudnej jakości wszędzie po drodze.

Straszą mnie tu, że mam sama nie chodzić i uważać bardzo i że niebezpiecznie, i że strzelają i mordują i nie tylko, ale wydaje mi się, że jest sympatycznie i kulturalnie.

Czuje się dobrze, zadowolona, dokładnie tam gdzie chciałabym być, robiąc to co lubię.. naprawiam statek i odpoczywam.

Nie ma normalnego dostępu do Internetu, korzystam właśnie z klubowego komputera o szybkości procesora Atari i łącz z początków wieku, ale jest..

Więc nie wiem jak będzie z przesyłaniem zdjęć, zobaczę jutro.

Żeby dostać klucz od przysznica trzeba zostać tymczasowym klubowiczem Point Yyacht Club więc tak też się stało.

Jako, że czczą mnie tu jak zjawisko, o jasnych włosach i śniadej skórze, co w rodzaju żeńskim pływa dookoła ziemi, to też zapraszają wszędzie i ciągle, a jutro akurat robią Wigilię.

Próbowałam im wytłumaczyć, że to wcale nie jutro ale cóż.. zobaczymy co to będzie za przedsięwzięcie, dam znać.

Pozdrawiam serdecznie

Marta Sziljatis- Obiegło

Sent: Sunday, December 14, 2008 6:09 AM

Subject: Re: Afryka

Bardzo dziękuję za informacje, mam wszystko, co potrzebuje wiedzieć i jeszcze uśmiech na twarzy. Jak będzie Internet to prześlę zdjęcia i prezentację jaką sama zrobiłam ostatnio.

Marta

Sent: Sunday, December 14, 2008 5:28 AM

Subject: niedziela rano

Za dużo to nie pospałam.

W końcu zaczęło wiać, najpierw tak ładnie, że na pełnym żaglu 7kn się jechało.

Potem trzeba było zarefować.

A od 4 to już walka jest, 3 ref założyłam, podwinęłam foczka.

Potem był statek, który chyba nie mógł sobie poradzić z prądem i jakieś dziwne manewry przed moim dziobem skuteczniał.

Potem listwa najgórniesza z grota się wydarła i została dziura w żaglu.  
To już go całkiem zdjęłam.  
W tym czasie się rozwiało i tak pod 40kn dmucha.  
Fala ogromna i całe białe morze.  
Mokro, chłapie...  
Aż pasy nawet założyłam.  
Musze się przespać po tym sportowym poranku a wieczorem może jakiś ład?  
Cały odcinek był dość leniwy i bardzo powolny ale dzisiaj już zasłużyłam na port, prysznic i jakąś żywność :).  
Marta.

Sent: Sunday, December 14, 2008 5:28 AM  
Subject: sobota wieczór

A wydawało się, że w sobotę to ja już w porcie będę a tu guzik, jeszcze daleka droga.  
Bardzo ładnie się popołudniu żeglowało a tu znów zdechło.  
Ciekawe z której strony tym razem zaczniesz wiać!?.  
Po gimnastyce z żaglami w ostatnich dniach mam wrażenie, że przez cały rejs nie stawiałam nie zrzucałam, nie refowałam i rozrefowywałam i przestawiałam tych żagli tyle, co w ostatnich kilku dniach.  
Łapki bolą.  
Zostało 80 mil a ja mam szczerą wątpliwość czy jutro dopłynę, czy może raczej w poniedziałek.  
Nie spieszy się.. jest sympatycznie tutaj :).  
Marta  
Sent: Saturday, December 13, 2008 1:08 AM  
Subject: sobota rano

Już najwyższa pora przestawić zegarek, bo zakładając, że słońce zachodzi koło 23 to można się całkiem nie wyspać.  
Oczywiście gdzieś po 3 wiatr się wyłączył i poszedł spać.  
Zaczął silniczek pedałowac co by nie stać w miejscu na dzień żeglugi przed portem, no może raczej dzień z hakiem.  
I to takim dość sporym...  
Dziś był pyszny obiadek .  
No i jeszcze z ciemności nocy korzystając testowałam światełka nawigacyjne przed podejściem do portu no i lampa dziobowa dwusektorowa nie ma klosza.  
Więcej strat nie wykryto na razie.  
Marta

Sent: Saturday, December 13, 2008 1:08 AM  
Subject: piątek wieczór

Chmury, chmury, bardzo dużo chmur.  
Deszcz i wiatr zmienny a zaraz potem brak wiatru i szybko wypłaszczające się morze.  
Prąd w oceanie raz działa raz nie.  
Zaraz później następny porywisty wietrzyk z całkiem innej strony.  
Esz... nie nudzę się, na pewno nie, choć wołałabym trochę bardziej przewidywalną pogodę.  
I cieplej!  
Czytałam ze Durban dawnym centrum rybołówstwa jest i wielorybnictwa i że występuje tu 8 gatunków wielorybków.  
Ale jakoś nie chcą się pokazać.  
Nie mówiąc już o fokach czy rekinach...  
Coraz więcej mew i statków za to.  
Marta

Sent: Friday, December 12, 2008 4:52 AM  
Subject: piątek rano

Wczoraj wieczorem nie chciało mi się pisać, to też nie ma czwartkowo wieczornego maila.  
Wczoraj po południu zaczęło wiać i to ślicznie.

Z północy jakieś 15 może trochę więcej kn wiatru .  
 Płynęło się świetnie, na sprzyjającym prądzie nawet do 8kn .  
 Ale po drugiej wiatr się zepsuł i znów silnikuję.  
 Księżyc w pełni więc całkiem jasna noc, wielkie halo dookoła księżyca.  
 Kilka rozmazanych statków na horyzoncie i jeden zadziwiająco mały.  
 Taki kilkunastometrowy drobiazg rybacki chyba, co takie małe coś robi na oceanie?  
 (odezwała się większa..).  
 Aghulas płynie wyraźnie na południe więc dziób mam zwrócony na NW, żeby płynąć do Durban.  
 Noc nie taka strasznie zimna jak poprzednie.  
 Mam jeszcze czas z Mauritiusa a tu już wyraźnie pory dnia nie pasują, bo np słońce wschodzi po dziewiątej.  
 Pozdrawiam.  
 Marta.

Sent: Thursday, December 11, 2008 5:07 AM  
 Subject: czwartek rano

Co za paskudny brak wiatru tym razem się zrobił.  
 Gdzieś po drugiej odkreślił wiatr na północny i zaraz potem przestał wiać.  
 Jadę sobie na silniczku a grot łupie jakby wiało.  
 No to go przekładam z burty na burtę, na kontraszocie blokuję, luzuję, wybieram.  
 Chwila spokoju i znów to samo.  
 Cały czas liczę, że zacznie wiać, więc ściągać żagla się nie chce.  
 Do tego jeszcze kilka statków i już mamy receptę na nieprzespaną noc...  
 Marta

Sent: Thursday, December 11, 2008 5:07 AM  
 Subject: środa wieczór

Pół dnia silniczkowałam, potem się odrobinka wiatru zaczęła i można było już na żagielkach się polenić.  
 Kłapa od silnika w łazience otwarta i dzięki temu ta malutka łazienka jest chyba jedynym ciepłym miejscem na tym chłodnym morzu.  
 Myślałam o kąpaniu się, ale mowy nie ma żebym cokolwiek z siebie zdjęła.  
 Morsem musiałabym być.  
 Dużo mew i innych łowiących ptaków ale delfinków, fok ani nic innego nie widać.  
 Wykrywacz radarów robi dziwne rzeczy.  
 Pokazuje, że statek płynie całkiem z innego kierunku niż płynie  
 i sygnalizuje o jego zbliżaniu się dopiero jak mnie minie właściwie :/  
 Marta

Sent: Wednesday, December 10, 2008 6:11 AM  
 Subject: środa rano

Pogoda mogłaby być lepsza, ale chyba nie zamieniłabym się na to, co wy macie w PL.  
 Też podejrzewałam filtr paliwa, ale dopóki choć trochę działa, to nie będę go rozkładać, bo później połowa części okazuje się nie potrzebna, a reszta się gubi i nie ma z czego składać z powrotem :)  
 W nocy już całkiem wiatr się skończył i tak od 6 godzin silnikuję w niezłym hałasie.  
 Korzystając z takiej nadprodukcji prądu włączyłam sobie filmik na komputerze, kino pokładowe o 3 nad ranem..  
 Statków było mało w nocy i bardzo śliczny przedwschód słońca.  
 W prognozie na dzisiejszą noc jest dużo wiatru z całkiem innej strony, zobaczymy...  
 Marta

Sent: Tuesday, December 09, 2008 10:33 PM  
 Subject: wtorek wieczór

Wiatr się odwrócił na południowo-zachodni i już się nie daje do celu pływać.  
 Więc ostrym bajdewindem na zachód sobie płynę.  
 Liczę na Aghulas, że mnie zepchnie na południe, by trafić do Durban.  
 Jeszcze tak wolno nie pływałam, ale jest w tym jakiś urok, komfortowego leniwego żeglowania.  
 Wyraźnie dzień robi się dłuższy, szkoda, że nie cieplejszy.

Biedny mały silniczek dalej puka, gubi obroty i dymi, ale baterie grzecznie ładuje.

Dobrej nocy

Marta

Sent: Tuesday, December 09, 2008 5:42 AM

Subject: wtorek rano

Po burzy flauta, potem kilka zmian wiatru całkiem porywistego, ulewne deszcze, aż w końcu wiatr słaby z południa się ustabilizował. Po drugiej brzydkich dużo chmur.

Jak już rozrefowałam żagiel i ustawiłam statek z powrotem na właściwym kursie próbowałam spać. Jednak latająca ryba wyraźnie chciała mnie odwiedzić.

Wleciała więc początkowo na kuchenny blat a potem na podłogę.

Za duża była by ją na szufelkę do śmieci nałożyć i wyrzucić.

Strasznie się rzucała, a po jej wizycie w jachcie jak w kutrze cuchnęło.

Dziś rano ładniejsze już, choć za słaby wiatr i płynę pomalutku, bardzo pomalutku.

Nie sprawdzam nawet jakie są przeloty dobowe, żeby się nie denerwować..

Zgodnie z planem jest, pierwszy tydzień żeglugi i połowa drogi za mną, nawet trochę więcej.

Marta

Sent: Monday, December 08, 2008 6:09 PM

Subject: poniedziałek wieczór

Słabo wieje i chmurno od popołudnia jest.

Pod wieczór wpłynęłam w jakąś burzę.

Zaraz po silnych zmiennych wiatrach pas ciszy.

Tak że godzinę na fok i 3 refie jechałam i prawie godzinę na silniku-biedaku, który ledwo dyszy.

Mokro generalnie: słona woda chlapie a słodka pada z nieba.

Zimna noc się kolejna zapowiada, już w bluzie trzeba spać i 2 koce w użyciu.

Wolno płynam i już przestaję się dziwić, którędy to te prądy nie wędrują..

Sporo statków od rana, zobaczymy co będzie w nocy.

Marta

Sent: Monday, December 08, 2008 5:36 AM

Subject: pon rano

Przeplłynęłam przez ciemną noc do rana.

Dużo chmur było więc niewiele gwiazdek można było znaleźć.

Coś spać nie mogłam, może dlatego, że ktoś ciągle okupuje kanał 16 na VHF ciesząc się brzmieniem swojego głosu...

Statków co prawda nie widziałam, ale pewnie gdzieś tu są.

Dziwne że delfinków nie ma, to już ponad doba jak wiatr trochę odpuścił i woda ma bardziej regularną falę.

Mogły by się jakieś stworzenia pokazać.

Dziś wyciąganie wody z zęzy mnie czeka i wiele innych ciekawych rzeczy

Marta

Sent: Sunday, December 07, 2008 5:44 AM

Subject: niedziela rano

Wieczorem wiatru zrobiło się więcej i już w ogóle łódka skakała po tych stromych falach, nie zapewniając jakiegokolwiek komfortu mieszkańcom..

Po godzinie takiego rodeo zrezygnowałam ze sprytnego planu, by od tych wirów i prądów oddalić się prostym kursem na południe

i odpadłam na kurs SW prosto do Durban.

Żagle zaczęły lepiej pracować a złośliwa fala rąbała w burtę lub dno raz po raz przelewając się przez pokład.

Ale zmienił się hals i mogłam wrócić na kanapę do salonu.

Dożeglowałam do rana już z lepszą prędkością ok 5kn.

Teraz znów wiatr odpuszcza trochę, trzeba będzie rozrefować żagielki.

Pogoda mniej chmurna i złowróżebna.

Ale woda w morzu lodowata, włąziłam wczoraj żeby sprawdzić, czy to prąd czy ciągnę jakąś sieć na kilu.

Nic nie było, tylko zmarzłam koszmarnie przez te pół minuty...  
 A dziś silnik nie chciał wejść na obroty, chyba się ciągnęło rozregulowało.  
 Za którymś razem załapał i działa, na razie..  
 Marta

Sent: Sunday, December 07, 2008 8:10 PM  
 Subject: niedziela wieczór

ładny wieczór, płynę sobie na żagielkach jakieś 5kn w dobrą stronę.  
 Prąd minimalnie zmienia kierunki i co parę godzin trzeba korygować kurs.  
 Przyleciało w ciągu dnia kilka mew z Madagaskaru pewnie, ale żadnych innych stworzeń nie ma.  
 Marta

Sent: Saturday, December 06, 2008 5:26 PM  
 Subject: sobota wieczór

Co to się tutaj dzieje, to mi już przymiotników brakuje.  
 Ale nie podoba mi się.  
 Głównym winowajcą jest prąd, którego nie ma na mapie.  
 Płynie sobie na północ zamiast na zachód i skutecznie mnie hamuje.  
 Rano nie było wiatru to próbowałam się zмагаć z nim na silniku.  
 Udawało się uzyskać zawrotną prędkość 1,5-2 kn.  
 Później zaczęło wiać troszkę i rozbudowała się pionowa fala.  
 Łódka po niej poskakała, ale płynąć nic nie chciała.  
 Teraz na żaglu i silniku po morzu wzburzonym jakby miało powód płynę jakieś 3kn.  
 Dosłownie nie fajnie, ciężko herbatkę zrobić.  
 A co się wczoraj w nocy działo! Sztorm z wszelakimi anomaliami i zmianami kierunku.  
 To, że dziób zwrócony na południowy zachód, to wcale nie znaczy, że nie płynie łódka na północ.  
 Kiedy to się skończy?  
 Przez całą dobę nie przejechałam nawet 70mil!!  
 Idę spać, nie będę patrzeć na ten bajzel.  
 Jutro ma być lepiej.

Marta  
 Sent: Friday, December 05, 2008 9:11 PM  
 Subject: piątek wieczór

Zaczął wiać już przed południem, tak znacznie.  
 I w ogóle ni stad ni z owąd z północy.  
 Fala zrobiła się znaczna, zaczęło bardzo hustać.  
 Całkiem jak na morzu!  
 Zastanawiam się już chyba z 10 godzin, czy nie zarefować, ale płynę z wiatrem, prędkości są bardzo  
 radosne, sił na sterze dużych nie ma&hellip;  
 Poczekam jeszcze.  
 Za to coś przerażającego odkryłam, próbowałam się zdrzemnąć i słyszę popiskiwanie.  
 Pomyślałam, że jakiś ptak w kokpicie, ale nic tam nie ma, może nietoperz się skusił na owocki, też nie..  
 Wydaje mi się, że na jachcie jest mysz!  
 Jestem przerażona i to tak serio.  
 Nie cierpię tych wszystkich brudnych stworzeń, co tylko choroby roznoszą.  
 Nie mogę jej znaleźć tylko słyszę, coś trzeba z tym zrobić, tylko dlaczego do Durban tak daleko?!?!  
 Marta

Sent: Friday, December 05, 2008 9:11 PM  
 Subject: piątkowe rano

Tak sobie właśnie myślałam, że to piractwo i cyklony i szalone prądy i niezwykle fale to takie zjawiska,  
 które się zdarzają głównie w portach, jak zbyt wielu żeglarzy się na metrze kwadratowym stłoczy i trzeba  
 coś wymyślić&hellip;  
 Każdy z osobna to pewnie nawet dzielnym jachtowym ludziem jest, ale jednak o czymś trzeba w tych  
 knajpach mówić, więc takie piractwo czy inne tragedie to dobry pomysł :)  
 Nawet nie sądziłam, że się mną zainteresują, bo raz, że nie ten rejon, dwa że się dobrze maskują z  
 niebieskim kadłubem na niebieskim oceanie.  
 Z przykrych rzeczy to znajomy którego zielony jacht widać na zdjęciach z Vanuatu, gość dobrze po 70,

niesamowity gawędziarz, miał wypadek i wjechał w 300 tonowy statek, a może statek w niego?  
 Nic mu nie jest, ale jacht uszkodzony, jeszcze nie wiem jak poważnie.  
 Prąd się dzisiaj coś leni i wcale zabójczych prędkości nie było, bardziej ciągnie na południe niż na zachód.  
 A te dzikie wiatry przy Madagaskarze jaki mają zasięg?  
 Na razie ustawiłam waypointa jakieś 60 mil na południe od skraju wyspy, wystarczy?  
 Marta

Sent: Thursday, December 04, 2008 9:15 PM  
 Subject: czwartek wieczór

Dziś już nawet nad ranem nie było deszczu ani chmur, śliczny ciepły dzień.  
 Wylegiwałam się w słońcu czytając książkę oczywiście.  
 Raz tylko zaskoczyła mnie urwana talia od grota, która tak na prawdę wcale się nie urwała. Tylko boleć wypadł z dolnego bloczka i pojechał pod sam bom.  
 Troszkę się namozoliłam żeby go odzyskać i przymocować we właściwe miejsce, ale w tych warunkach pogodowych to czysta formalność.  
 Powstał zjadliwy obiadek.  
 Policzyłam statki i jakoś jeszcze nie chce mi się spać.  
 Może maile uda się wysłać.  
 Marta

Sent: Thursday, December 04, 2008 9:15 PM  
 Subject: czwartek rano

Pół nocy ślicznej, gwiazdzistej, tylko wiatr słabł i słabł.  
 Cały czas dużo statków, więc spać nie bardzo się dawało.  
 O 5 już całkiem wiatru zabrakło i silnikować trzeba, a statków nadal masa.  
 Pół horyzontu białych światełek, widoczność b. dobra, niewielka fala.  
 Myślę, że te statki to się na tym samym prądzie co ja podwożą.  
 Od 5 coś pospałam przy równych dźwiękach silnika, rano wstał, a wiatr wcale się nie obudził...  
 Marta

Sent: Wednesday, December 03, 2008 5:02 PM  
 Subject: środa wieczór

Nie chcę zapeszyć, ale jest całkiem cudownie!  
 Już dawno aż tak lekko i przyjemnie nam się nie płynęło.  
 Nowe akumulatory odjęły mi podstawowe zmartwienie.  
 Pogoda wymarzona, nie mogła bym sobie lepszej wymyślić.  
 Płynie się szybko i ślicznie, niesamowicie przyjemnie.  
 Taki optymizm przełożył się na chęć wywalczenia czegoś także na niwie kulinarnej.  
 Kupiłam ziemniaczki, a właściwie pure na Mauritiusie.  
 Kłopot się zaczął jak się okazało, że instrukcja tylko po francusku&hellip;  
 Wyszło to oczywiście wstrętne, bo w końcu nie wiem czy najpierw zalać wrzątkiem a potem mieszać czy czekać 3 minuty a potem mieszać?  
 Nie dało się tego jeść, więc zjadłam arbuza, tego co mi Wojtek dał na pożegnanie.  
 Jako, że nie mam lodówki, to w 4 podejściach zjadłam go całego - arbuza, nie Wojtka.  
 Wyciągnęłam spośród moich licznych map jedna fajną generalkę, na której chyba dziewczyny w ubiegłym roku pływały.  
 Patrząc po nie zmazanych punktach na mapie, płynę od nich o niebo szybciej, aż miło punkty tam rysować :)

Marta  
 Sent: Wednesday, December 03, 2008 3:19 AM  
 Subject: środa rano

Jest pan tam?  
 Ja już płynę, hallooo :)  
 Sailmail ledwo się czołga. Próbowaliśmy o 23 00 01 02 03 i nie udaje się ściągnąć poczty, a tam chyba moja prognoza jest pogody.  
 W ogóle na Mauritiusie wśród żeglarzy top temat to piractwo.  
 Gdzieś tam hen daleko porwali kilkanaście statków handlowych, tankowców i jeden amerykański krążownik (niezły obciach, hehe) a jachty dostają spazmów..  
 Myślałam, że wypłynę z portu to przestanę słyszeć pytania czy się piratów nie boje, a tu niespodzianka.  
 Sailmail zawsze zanim wyśle pocztę podaje jakieś ogłoszenia, komunikaty... tym razem o nowych pirackich zdarzeniach...

Bardzo ładna, ale i krótka noc była, dużo gwiazdek, już się za nimi stęskniłam.  
Z lądu to nic nie widać, a teraz ładna bezksiężycowa noc to można się naogładać.  
W nocy też trochę wiatr odpuścił i zwolniłam, ale teraz już wracam do normy.  
Podoba mi się ten południowo równikowy prąd co szybciotko mnie do Afryki wiezie  
Marta

Sent: Tuesday, December 02, 2008 9:51 PM

Subject: wtorek wieczór

Dzimek nie zapowiadał się wcale dobrze, bo zaczął się od ulewnych deszczy i całkowitej flauty.  
Była to jednak wina wyspy Reunion, którą mijałam rano.  
Przed południem byłam już w wystarczającej odległości, by te przykre zjawiska pozostawić tamtejszym Francuzom, a sama płynęłam eleganckim półwiatrem z prędkością do 8kn..  
Trochę szybko, jak na wiatr rzędu 4-5B, mapa mówi, że tu prąd jest 1-3kn, więc przemieszczam się za darmo z pięknym, niczym nie zasłużonym przyspieszeniem.  
Aż miło, takie osiągi i komfort żeglugi jak na Pacyfik, kilka ładnych tygodni temu.  
Nie sądziłam, że to jeszcze możliwe, ale jednak, znów się przypiekłam w porannym słońku.  
Po 2 tygodniach chodzenia w ubraniu po lądzie skóra się odzwyczaiła od wygrzewania się w słońku i proszę...  
Skręciłam ciut bardziej w prawo i teraz już jadę na południowy skraj Madagaskaru, jakieś 600 mil.  
Marta

Sent: Tuesday, December 02, 2008 3:18 AM

Subject: wtorek rano

Dzień dobry o świcie.  
Jeszcze słońko nie wstało dobrze, a już zarys Reunion było widać.  
Bardzo szybko... Spodziewałam się tu dopłynąć koło południa.  
Miłe zaskoczenie w pierwszym dniu żeglugi.  
Wygląda dorodnie i zielono ta wysepka, tym razem terytorium francuskie.  
W nocy za bardzo spać nie mogłam, może za dużo na lądzie spałam na zapas.  
Za kilka godzin zmienię kurs na zachód i wyceluję w południowy skraj Madagaskaru.  
jeszcze takie sprawy:  
1 Jak silnik chodzi na luzie, ładowanie jest, wszystko ok, jak wrzucam bieg to na początku tak 5-10sek leci biały dym, co to?  
Ostrzegali że paliwo chrzczą na Mauritiusie, czyżby to była prawda?  
2 Wymienione zostały baterie konsumpcyjne i działają ładnie, silnikowa wydawała się nie najgorsza a teraz silnik ciężko zapala.  
3 Olej kupiłam identyczny jak poprzedni 15w40 i wymieniłam.  
Pozdrawiam serdecznie  
Marta

Sent: Monday, December 01, 2008 8:55 PM

Subject: ruszyłam

Nastałam się już w porcie, nastałam też w zatoczce.  
Najadłam, odespałam, wypoczęłam.  
Wymieniłam 2 akumulatory, naprawiłam lampę dziobową,  
zostało pospawane kolanko na rurze wydechowej, wymieniłam olej w silniku,  
zatankowałam ropę i wodę,  
uzupełniłam zapasy i ruszyłam w poniedziałek koło południa.  
Początkowo wiatru brak, co zgadzało się z prognozą.  
Jednak po wysunięciu nosa poza skraj wyspy trzeba już było refować, a predkości nieraz i po 8kn były.  
Po 2-3h uspokoiło się trochę, fala przestała się tak bardzo mieszać i łamać, a wiatr wyrównał,  
i płynę sobie ślicznie ok. 6kn, celując na południe od Reunion.  
Łódka tak chętnie jeździ po tych falach i wogóle wygląda na zadowoloną znów pod żaglami.  
Jakby była psem, to merdałaby jeszcze ogonem :)  
Mnie też tego już brakowało.  
Wieczorem niebo się rozgwiezdziło i mimo, że ujechałam już ponad 60 mil, to wciąż



widać łunę od wyspy i sporo statków.  
Pięknie było.  
Pozdrawiam serdecznie  
Marta

Sent: Sunday, November 30, 2008 2:18 PM  
Subject: Mauritius

Witam w niedziele.  
Dziś ogrom pracy wykonano. W ogóle pobyt intensywny.  
Sporo osób chciało mnie oglądać, zabierać gdzieś, karmić itp.  
Wczoraj byłam w parku, takim ogrodzie botanicznym.  
Pojeździłam sobie po kraju autobusami publicznymi.  
Nieźły rajd, nie wszystkie mają drzwi, ale dobrze, bo przynajmniej przewiew jest.  
Sam park fajny, gigantyczne wielowiekowe drzewa.  
Idealnie zadbane założenie parkowe, naprawdę przyjemnie spacerować w pięknych półcieniach. No i już wiem, że chcę mieć sadzawkę z lotosami. Niedługo po przyjeździe przyszli ludzie z gazety na statek.  
Ponoć  
był artykuł w lokalnej prasie, no i potem szkoła angielskojęzyczna chciała pokazać mnie uczniom. We wtorek miałam pokaz w szkole i dzieci były zachwycone. Później w sklepie zaczęły mnie różne mamy i gratulowały, bo właśnie dziecko im powiedziało, że to ja.  
Jak wyszłam z tej szkoły, to takie dziwne wrażenie mnie naszło, że chyba rodzice będą mieli kłopot...  
Ale dobrze jak ruszą w drogę, wezmą globus i poucza się trochę geografii. To tylko im na dobre wyjdzie, mi przynajmniej służy! Uderzyło mnie też nie tyle zainteresowanie, co takie docenienie ze strony różnych ludzi, Polaków i innych nacji. Traktowali mnie jak coś ważnego, przedstawiali wszystkim jako zjawisko. Milo...  
Poznałam też Wojtkę, który prowadzi tu od kilkunastu lat centrum nurkowe. Ma malutką hiperaktywną córeczkę, co cały dzień w wodzie się tapla i bardzo jest z tego zadowolona. Jest pół Polką pół Kreolką i ma na imię nie inaczej niż... JANECZKA! Anka to osobna historia, poznałam ją zaraz po przyjeździe przez księży. Mąż jest niemieckim konsulem a ona z mojej kochanej Gdyni! W środę urządziła obiad dla znajomych, by zobaczyli jaki stwór przypłynął. Było pięknie, masa pysznego jedzenia, niezwykle legna do mnie przemili ludzie, których chyba naprawdę zainteresowała moja historia o łódce, dziewczynce i kilku oceanach, bo grzecznie siedzieli, mimo że ten slajdshow nie był krótki... Dostałam dużo książek po polskiemu i śliczny prezent w kształcie Mauritiusa. Taki jak serduszko jest, pewnie abym do nich wróciła, co pewnie kiedyś jeszcze zrobię. Bardzo są kochani, a Anka mimo, że w ciąży, to wulkan energii! Zadomowiłam się nieco. Mogę już płynąć, bo co za dużo to nie zdrowo.  
Dziś rano popłynęłam do port Louis odebrać sari i odprawić się, to przy okazji załaduję trochę zdjęć na Server. Będzie widać co tu dziecko nabroiło.  
Rano wypłynę.  
Teraz droga do Afryki.  
Płynę na południe od Madagaskaru.  
I dalej prosto na zachodu do DURBAN na wschodnim wybrzeżu czarnego lądu.  
Tam nie będę długo stać, tylko dalej na południe i na zachód...  
Zrobiłam sobie takie rysunki henną u jednej hinduski, chyba za długo w tej słonej wodzie nie pożyją, ale wyglądają ślicznie.  
Do Afryki będę płynąć 2 tygodnie raczej w nefajnych warunkach, choć się okaże.  
Zapakowałam dużo owoców i jedzonka świeżego.  
Kupiłam nowe haczyki dla ryb i chyba jestem gotowa.  
No to teraz już kontakt będzie na sailmail. Pozdrawiam serdecznie

Marta Sziljatis- Obiegło